Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 20. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

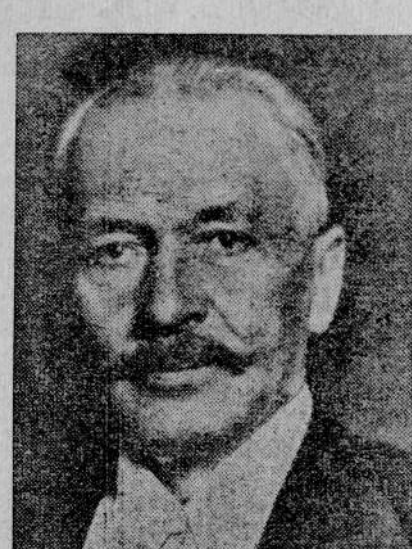
Nr. 120 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* czwartek dnia 15 października 1936 r. | Rok 17

Prastara Ziemia Pomorska wita całym sercem Głowę Państwa i Naczelnego Wodza

W czwartek, 15 bm. przybywają na ziemię Pomorską do historycznego grodu — GRUDZIĄDZA PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ DR IGNACY MOŚCICKI I NACZELNY WÓDZ, GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY.

Społeczeństwo prastarej ziemi Pomorskiej całym sercem wita Pierwszych obywateli Rzeczypospolitej.

Dumni jesteśmy, że gościć możemy Osoby drogie sercu każdego Polaka. Zespalają się nasze serca, bo mamy tę pewność, że Najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej, którzy przybywają do nas, przybywają z takim sercem, z jakim my Ich witamy.





Witając Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oddajemy głęboki hołd naszej miłości i przywiązania, a zarazem składamy przyrzeczenia, że W PRACY DLA DOBRA MOCARSTWOWEJ POTĘGI POLSKI NIGDY NIE USTANIEMY. Hartu ducha naszego, naszej woli — nic nie złamie.

Tą moc czerpać będziemy z postaci bohaterskiego Mikołaja z Ryńska. Będziemy tak, jak on, zawsze pracować dla dobra Rzeczypospolitej i ku Jej chwale.

Wodzowi naszemu Generałowi Śmigłemu Rydzowi, na powitanie stajemy z raportem, raportem krótkim, żołnierskim:

CZUWAMY!

Czuwamy i czuwać będziemy. Stoimy i stać będziemy do Twojej, Wodzu, dyspozycji, pomni na Twoje wskazania.

Czuwamy! Niech słowo to będzie Wodzu, gwarantem naszej wspólnej pracy, pracy systematycznej a pełnej poświęcenia dla Ojczyzny, dla naszych współobywateli.

— — — — — — — — — — —

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Dr Ignacy Mościcki i Wórz Naczelny — Gen. Rydz-Śmigły — niech żyją! —

Nakaz serc i woli

Na zebraniu inauguracyjnym ogólno polskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym, odbytym na zamku w obecności Głowy Państwa, Wodza Naczelnego i kilkuset najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, wypowiedział szef rządu, GENERAŁ SŁAWOJ SKŁADKOWSKI kilka myśli, które głęboko zapadną w serca obywateli kraju i pobudzą niewątpliwie do głębokiego zastanowienia.

— Akcja pomocy — rzekł premier — NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z POLITYKĄ!

Dobrze, że te słowa padły. Trzeba by dotarły wszędzie.

I trzeba również, by należycie w kraju zrozumiano i doceniano dalsze słowa szefa rządu, że troska o doraźną pomoc dla głodujących bezrobotnych „przekracza ramy trosk rządu".

Ramy bowiem są o wiele szersze: obejmują całe społeczeństwo i obejmują je nie pod kątem takiego czy innego ustosunkowania się do polityki takiego czy innego poglądu na rząd.

I kto taką właśnie miarą chciał oceniać akcję pomocy, ktoby do niej przykładał kryteria polityczne lub też ujawniał przy tej sposobności swe sympatie, czy antypatie w stosunku do rządu — śmiało mógłby być przygwożdżony jako element antyspołeczny, — jako czynnik nieobywatelski.

Bo to, co ma być zdziałane — jest SPRAWĄ NAJBARDZIEJ OGÓLNĄ I LUDZKĄ, nie związaną w żadnej mierze z jakąkolwiek doktryną polityczną, ani z jakimkolwiek zespołem o takim czy innym zabarwieniu.

— Rządy i kierunki myślowe zmieniają się — powiedział szef rządu — ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli.

Do tej właśnie „MIŁOŚCI I SOLIDARNOŚCI" apeluje komitet, do tych uczuć i cech, które są „niezmienne i wiecznotrwałe".

Bo udzielając nieszczęśliwcowi, odczuwającemu głód i chłód, środków materialnych na przetrwanie zimy — NIE PYTAMY GO I PYTAĆ NIE BĘDZIEMY O JEGO „CONFESSIO FIDEI" POLITYCZNEJ. SAM FAKT BIEDY, SAMA GROZA GŁODU I CHŁODU STANOWIĄ OWĄ TRAGICZNĄ LEGITYMACJĘ, KTÓRA UPRAWNIA DO POMOCY.

Możemy w życiu codziennym nasze uczucie miłości skierować tam, gdzie nam serce dyktuje możemy solidaryzować się swobodnie z takim czy owakim poglądem; ale przecież — jak to trafnie podkreślił premier — przedmiot akcji pomocy dla głodujących — nie jest wzięty z życia codziennego. Jest to stan — wyjątkowy i tylko jako taki musi być traktowany.

Tu właśnie, wobec wyjątkowej nędzy, budzi się uczucie miłości i poczucie solidarności — nie znające żadnych ograniczeń i żadnych hamulców.

I ta właśnie miłość i solidarność stanowi kit, zespalający całe społeczeństwo bez różnicy stanów, zawodów, światopoglądów, wyznań i narodowości.

W życiu codziennym w ciągłej fluktuacji przekonań, możemy być zatomizowani i chadzać własnymi drogami. —

Ale na ten luksus nie możemy sobie pozwolić wobec widma GŁODU, przeciągającego nad siedliskami nędzy, wobec świadomości, że gdy my w sytości pracujemy, nasz bliźni łaknie strawy, by nie odczuwać szarpiącego wnętrza bólu.

— — — — — — — — — —

Szef rządu, kończąc swe przemówienie wskazał na „nakaz woli", który nam przykazuje spełnienie obowiązku obywatelskiego.

TEN NAKAZ WOLI MUSI DOTRZEĆ DO NAS WSZYSTKICH MUSI WYTWORZYĆ WSPÓLNOTĘ „MIŁOŚCI I SOLIDARNOŚCI", KTÓREJ REALNYM REZULTATEM BĘDZIE NAKARMIENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY GŁODUJĄ I PRZYODZIANIE WSZYSTKICH KTÓRZY PRZETRWAĆ MUSZĄ MROZY, BY Z WIOSNĄ ZAZNAĆ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA PRACY. —

—•—

Wielki przegląd robót inwestycyjnych

W dniach od 15-go do 18-go bm. włącznie odbędzie na znacznych połaciach kraju wielki przegląd robót inwestycyjnych przez członków komisji budżetowych Senatu i Sejmu z prezydiami obu Izb i marszałkami pp. AL. PRYSTOREM I ST. CAREM na czele.

Parlamentarzystom towarzyszyć będą w tej podróży czterej członkowie rządu, a mianowicie WICEPREMIER INŻ. KWIATKOWSKI, MINISTER ROLNICTWA P. PONIATOWSKI, — MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU p. ROMAN I MINISTER KOMUNIKACJI płk. ULRYCH wraz z kilkoma podsekretarzami stanu i dyrektorami departamentów, nadzorujących lub prowadzących zwiedzane roboty inwestycyjne.

W sobotę dnia 17-go bm. na trasie Bydgoszcz — Świecie, — WĄBRZEŹNO — Grudziądz po referacie min. Poniatowskiego odbędzie się pokaz inwestycji rolniczych, a mianowicie przemysłowo — leśnych, mleczarskich (mleczarnia mechaniczna w Przechowie), parcelacyjnych w okręgu WĄBRZEŹNA i regulacyjnych.

Z Grudziądza nastąpi odjazd do Gdyni, gdzie w niedzielę, dnia 18-go bm. odbędzie się pokaz inwestycji miejskich, a następnie portowych, — jak portu drzewnego, elewatora zbożowego, elektrowni itd. Po południu uczestnicy pokazu ewent. udadzą się do Gdańska, gdzie zwiedzą inwestycje handlowo — eksportowe w porcie i po powrocie do Gdyni — wieczorem odjadą do Warszawy.

•□•

W związku z uroczystościami jakie odbędą się w Grudziądzu w dniu 15 bm. jak krążą pogłoski, przybędzie do Wąbrzeźna PAN PREMIER SŁAWOJ — SKŁADKOWSKI, niezależnie od przyjazdu członków komisji budżetowej Sejmu i Senatu.

*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pp: Marszałkowie Sejmu i Senatu nie wezmą udziału w objeździe.

Co słychać?

W KRAJU:

■ Pan Prezydent RP. ofiarował 5,000 zł. na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

■ Pan marszałek sejmu Al. Prystor ofiarował na bezrobotnych 1000 złotych.

■ W dniu 4 października br. przypadało 10 lecie rządów J. Eksc. ks. Biskupa Okoniewskiego w diecezji chełmińskiej.

■ Pod zarzutem nadużyć finansowych aresztowano wiceprezydenta m. Łucka, Wasilewskiego.

■ W Mysłowicach podczas pożaru spalił się bezrobotny Wolny Józef ojciec siedmiorga dzieci. —

■ Pomorski Urząd Wojewódzki zatwierdził uchwałę, rady miejskiej Brodnicy, przenoszącej jarmarki kramne i bydlęce na sobotę. Zarządzenie to przyjęło z dużym zadowoleniem kupiectwo i rzemiosło polskie.

■ Zarząd główny Zw. Inwalidów Wojennych złożył na pomoc zimową bezrobotnym kwotę 1000 złotych.

Z ZAGRANICY

■ Komisarz Generalny RP w Gdańsku dr Pape ma ustąpić z dniem 1 listopada.

■ Wysoki komisarz Ligi Narodów Lester wrócił do Gdańska i rozpoczął urzędowanie.

■ Nowy proces trockistów zapowiada moskiewska „Prawda". Przed Sądem stanie m. in. także Radek.

■ W pobliżu wybrzeży wysp Cefalonii rybacy natrafili na rozbity hydroplan, którzy przycholowali go do Lexuerii. Na jednym z ocalałych części rozbitego samolotu widnieje napis „Milano." Pozwala to przypuszczać, że samolot który spadł do morza był samolotem włoskim. Na żaden ślad załogi nie natrafiono.

■ W pobliżu ruin Karteginy autobus turystów, zderzył się z samochodem ciężarowym. 20 pasażerów jest rannych, 5 zginęło w katastrofie.

■ Dwa estońskie żaglowce „Tulewik" i „Mardus" zginęły podczas burzy bez wieści. — Obydwa statki płynęły z ładunkiem towarów do Estonii.

■ W japońskiej kopalni Tukuoka zginęło 56 górników.

■ W Niemczech wzbiera obecnie nowa fala antysemityzmu. Na słupach ogłoszeniowych we wszystkich miastach uwagę przechodniów przykuwają olbrzymie plakaty czerwone z sugestywnym rysunkiem żyda podpalającego świat.

■ Mussolini wyasygnował na budowę 4 lotnisk 35 milionów lirów. Budowa rozpocznie się natychmiast.

■ Konfiskatę mowy Papieża zarządziła niemiecka policja polityczna. Nie podobały się jej pewne zwroty, wypowiedziane przez Papieża do uchodźców hiszpańskich.

■ Ofiarą orkanu na wyspach filipińskich padło 300 osób zabitych.

■ Hitlerowcy gdańscy śledzą wysokiego komisarza Ligi Narodów Lestera. Policja wystawiła przed gmachem komisariatu posterunek, — który bada dokumenty wchodzących do gmachu.

■ W Kanadzie spłonęło 11 hoteli i 8 domów mieszkalnych.

■ Na pograniczu sowiecko — mandżursko — koreońskim doszło do poważniejszego starcia między pograniczną strażą sowiecką a strażą mandżurską. Po stronie japońskiej jest 4 zabitych i 5 rannych. Dwóch żołnierzy zaginęło. — Straty sowieckie nie są znane.

■ W Chinach opracowano plan 6 letniej walki z opium. Wszystkich narkotyków poddawać się będzie przymusowej kuracji.

■ W miejscowości Grosznica (Jugosławia) dwom siostrom urodziły się bliźnięta. Bliźnięta te przyszły na świat o tej samej godzinie i pod jednym dachem. Jedna z siósir ma dwie dziewczynki druga 2-ch chłopczyków.

■ Po 20-letniej nieobecności wrócił w tych dniach do Serajewa z Rosji Mehmed Shebicz, który zaręcza, że w prowincjach kaukazkich przebywa jeszcze 30 tysięcy jeńców z czasów wielkiej wojny.

■ W drodze z Merksen do Antwerpji samochód zderzył się z tramwajem. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a 3 są ciężko ranne.

■ Według dotychczasowych danych, liczba zabitych wskutek tajfunu na wyspie Luzon wynosi 306 osób. Kilkaset osób zginęło bez wieści.

■ Z Moskwy donoszą. Do dnia 1 października akt państwowy o nadaniu ziemi w wieczyste władanie objął 151,5 tysięcy kołchozów, co stanowi 70 proc. ogólnej ich liczby.

Ludzie o chronicznym szczęściu

Najbardziej chyba utartym komunałem jest powiedzenie, że fortuna jest ślepa. Z drugiej strony matematyka twierdzi, że istnieje rachunek prawdopodobieństwa z teorią wielkich liczb, która polega na tym, że np. przy rzucaniu kości bardzo wielką ilość razy, poszczególne numery wychodzą wedle pewnej zasady proporcjonalności.

Wedle tej teorii wielkich liczb wynikałoby, że kto długo gra na loterii, ma coraz większe szanse i w końcu musi wygrać, natomiast ten, co wygrał już raz czy kilka razy ma coraz mniejsze szanse.

Są to oczywiście tylko teorje. Praktyka natomiast wykazuje, że mimo wszystko, los musi płatać figle, nieraz dla niektórych bardzo przyjemne.

Urzędnicy monopolu loteryjnego znają doskonale jednego pana, który pojawia się stale co miesiąc przy okienku kasowym, gdzie otrzymuje większą lub mniejszą kwotę.

Nie wygrał nigdy dużo. Największa jego wygrana wynosiła 20,000, ale nie było loterii od szeregu lat, by w każdej klasie nie wygrał choć dwustu złotych. Sam opowiada, że zarobki jego roczne przekraczają kwotę 30,000 zł. a kwotę tę deklaruje stale do podatku dochodowego, zaznaczając, że wygrał ją na loterii więc nie potrzebuje płacić od niej żadnych podatków.

Twierdzi, że takie „naigrawanie się" z urzędników podatkowych sprawia mu specjalną przyjemność. Ci oczywiście nie przejmują się, widząc, że płatnik jest w porządku.

Ten człowiek, którego szczęście wprost prześladuje, jest z zawodu lekarzem, ale nie praktykuje, poświęcając się przeważnie studiom przyrodniczym. Nie trzeba dodawać, że trzyma stale całe losy, gdyż — jak mówi — nie ma zamiaru dzielić się z kimkolwiek swoim szczęściem. Jeszcze ciekawsze, że nie wybiera specjalnie numerów losów, lecz na chybił trafił bierze losy, które mu kolektor daje.

Wszyscy, którzy go znają, ciekawi są bardzo, czy przy najbliższym ciągnieniu, które rozpoczyna się dnia 22 b. m. znów wygra. On jednak jest pewny swego.

Prócz tego lekarza jest jeszcze sporo graczy i graczek, którym podobnie szczęście sprzyja, nikt jednak nie osiągnął takiego rekordu, gdzie każde ciągnienie przynosi wygraną.

Mrożące krew w żyłach przygody słynnego nurka

Na zawodowego nurka śmierć czyha na każdym kroku. Spotkałem ją opowiada sławny nurek angielski John W. Baterman na dnie morskiem w głębokości 800 m. Widziałem jej obraz w ślepiach olbrzymiego polipa, czułem jej bliskość, gdy opędzać musiałem się gromadzie głodnych żarłaczy i doznałem prawie jej uścisku, kiedy 40 tonowa bryła kamienna musnęła prawie moją głowę.

Poraz pierwszy zetknąłem się z groźnym wrogiem nurków w r. 1886 w Savanilla, w Ameryce Południowej, gdy wysadzałem w powietrze rafy koralowe. Wody roiły się żarłaczami, których nasamprzód odstraszyć musieliśmy kilkoma bombami podwodnemi, za nim odważyliśmy się na nurkowanie. Pewnego dnia kiedy na głębokości 60 70 stóp pracowałem już trzy godziny, spostrzegłem nagle tuż blisko napływającego ku mnie żarłacza. Dalem znak, by mnie wyciągnięto z wody, równocześnie chwyciłem za trzon bambusowy mej dzidy. Gdy począłem się zwolna unosić w górę, żarłacz rzucił się na mnie, lecz przebiłem go dzidą. Lecz w tej samej chwili pojawiły się z wszystkich stron nowe potwory, które usiłowały mnie osaczyć. Jedno silne szarpnięcie w górę, a byłem ocalony.

W kilka miesięcy później nurkowałem za perłami w cieśninie madagaskarskiej. — Pewnego popołudnia zauważyłem w niewielkiej głębokości okazałą ławicę ostryg i począłem ku niej podchodzić. Nagle uczułem, jakby żelazny pierścień ścisnął moje ramię, a odwróciwszy się, ujrzałem przed sobą parę okropnych oczu, jakich nigdy po raz drugi w życiu nie zobaczyłem. — Sam szatan nie mógł mieć tak straszliwych ślepi, jak te niby żarem ognia napęczniałe kule. By łem w objęciach olbrzymiego polipa. Nożem odciąłem ramię potwora. W tej samej chwili wyciągnęły się ku mnie inne chwyty potwora. Dawałem gwałtowne sygnały, by mnie wyciągnięto na powierzchnię, lecz było to już zbędne, ponieważ na statku domyślono się że się coś stało w głębi, gdyż woda zabarwiła się krwią odciętego chwytu polipa. Broniłem się dalej nożem przed potworem, aż mnie wyciągnięto na powierzchnię.

— — Pomyślny rozwój Lotnictwa i
— — Obrony Przeciwlotniczej winien być jedną z najważniejszych trosk każdego obywatela
— — on bowiem zapewnia bezpieczeństwo Państwa.



„Napiętnowany"

Napisał Raskatoff.

Ciąg dalszy. (5

— Proszę mi wybaczyć, panie... ten pokój nie nadaje się dla pana.., służba nie była zawiadomiona i stąd to nieporozumienie.

Busze odwrócił się. Teraz dopiero zauważył, że przydzielony mu pokoik jest istotnie niewielki, ale przytulny i czyściutki.

— Ten pokój wystarczy mi w zupełności...

— Ależ, proszę pana .. wszak to mała klatka. Pokój dobry dla bardzo skromnego człowieka, a nigdy dla arystokraty.

— No, a ja właśnie jestem takim skromnym człowiekiem, mój przyjacielu..

Rakon zrobił taką minę. jakby zrozumiał całą grę swego nowego gościa i jego skryte życzenie:

— Wobec tego, że dobrodziej, jak widzę, chce zachować swoje inkognito, nie będę nalegał i postaram się to inkognito uszanować.

Busze uśmiechnął się.

— Nie, mój przyjacielu — zapewniam pana, że nie jestem żadnym wielkim gościem ze stolicy. Ot, taki zupełnie przeciętny obywatel państwa francuskiego. Nazywam się Busze... Busze bez żadnych tytułów i jako taki właśnie Busze. bez tytułów, przywykłem do skromnego życia. Jeden pokój wystarczy mi najzupełniej. A teraz niech pan zarządzi, by mi podano wodę do mycia, oraz butelkę wina, którą moglibyśmy razem zapoczątkować, dla pogłębienia naszej znajomości.

Przy winie Busze bardzo szczegółowo wypytywał hotelarza o miasteczko i widać było, że wypytuje nie dla zwykłej ciekawości, a dla tego, że rzeczywiście wszystkiem interesował się, co się odnosiło miasteczka i jego mieszkańców.

— Pozwolę sobie zapytać, czy pan długo zamierza u nas pozostać?

— Jeszcze nie wiem.

— Tak, prawdę mówięc — to trafił pan na fatalną porę. Pół miasta spłonęło... Setki rodzin na ulicach będzie żyło bez dachu nad głową.

Przybyły zastanowił się głęboko i rzekł:

— A co zamierzacie robić z tymi ludźmi?

— Bóg się chyba ulituje nad nimi i cud jaki ześle.

— Przecież macie burmistrza, który się tem winien zająć.

— Nasz burmistrz? Pan Ditur — to już starowina, który cieszy się, że jeszcze żyje. Sam potrzebuje więcej opieki, niżby jej mógł roztoczyć nad biedakami.

Zapytawszy się jeszcze, gdzie mieszka burmistrz, Busze na skrawku papieru napisał kilka słów telegramu, który polecił natychmiast nadać w urzędzie pocztowym.

Gospodarz zeszedł z kartką na dół, lecz pierw nim dał ją chłopcu, idącemu na pocztę, sam przeczytał treść

Ciekawego dla siebie znalazł b. mało.

Telegram był zaadresowany do Paryża — „Grand Hotel" nr. 12. Tekst składał się z tych kilkunastu słów:

„Do Alaton przejechałem szczęśliwie. Zostawiłem w pośpiechu dokumenty. Przyślijcie natychmiast. Alaton Hotel „Południe" — Busze".

Rozdział II.

Z godzinę po tem, jak Rakon położył się wreszcie na spoczynek, w swym pokoiku na parterze, zawiadomił go portjer, że przybyły niedawno gość, nie patrząc na późną porę, ubrał się i wyszedł właśnie gdzieś na miasto.

Przez okno Rakon mógł jeszcze zobaczyć gigantyczną sylwetkę tego, który nazywał siebie przeciętnym obywatelem Francji — Busze.

Busze znikł wkrótce za zakrętem ulicy..

Nad miastem, jak przed tem wisiały chmury dymu, a w powietrzu unosiła się wstrętna woń spalenizny.

Busze szedł cicho, rozglądając się uważnie. Wokół niego kręcili się ludzie, przemykały czarne cienie i widać było, że każdy zajęty był wyłącznie samym sobą, zanadto wstrząśnięty olbrzymiem nieszczęściem, jakie go dotknęło, by widzieć, co się dzieje wokół niego

A działo się to, co zwykle się dzieje w chwilach takich klęsk żywiołowych. Znalazło się sporo ludzi, którzy żerowali na cudzem nieszczęściu.

Busze widział to wszystko, Nie zajęty niczem, wcisnął się w tłum, przysłuchując się, o czem mówią, a następnie, wydostawszy się, szedł spokojnie dalej aż do miejsc najbardziej pustych. Jego olbrzymia postać zwracała na siebie ustawicznie uwagę. Oglądano się za nim. Kilka razy włóczędzy, widząc go, zatrzymywali się i czekali, aż przejdzie, by znów rozpocząć ohydne kradzieże.

Busze z nikim nie rozmawiał, nikogo o nic nie pytał i nie zatrzymywał. Obszedłszy całą spaloną część miasteczka, spokojnym krokiem skierował się do hotelu

Spał jednak tej nocy niewiele.

Zbudził się o świcie. Podszedł do okna Miasta stąd nie było widać. Tuż pod oknami płynęła rzeka, na tafli której tysiącami barw zatliło się wchodzące słońce. Za rzeką ciągnęły się pola, a na zboczach wzgórz w głębi czerniły się dębowe i bukowe lasy.

Busze długo pieścił wzrok cudownym, rozpościerającym się przed jego oczyma krajobrazem, poczem zabrał się do swej porannej tualety.

Zajęło mu to niewiele czasu. Po kwadransie był ogolony, umyty i ubrany. (Ciąg dalszy nastąpi).

Noc ognia i śmierci

Jak będzie wyglądał atak lotniczy w wojnie przyszłości

Dzień był, jak inny, słoneczny i roześmiany, pogodne niebo nie wróżyło burzy. Coś tam w gazetach pisano o konfliktach na arenie międzynarodowej, ale życie bieżące jest tak pełne trosk i powabów, że mało kto zwracał na to uwagę. Wieczorem tłumy wycieczkowiczów, wracających z podmiejskich lasów i ogrodów, zostały niemile zaskoczone nadzwyczajnymi dodatkami dzienników, głoszących o nagłym zaostrzeniu się sytuacji politycznej. Mimo to milionowe miasto kładło się do snu z codziennym uczuciem spokoju i bezpieczeństwa.

Aż nagle koło północy rozległy się przeraźliwe jęki syren fabrycznych, zagadały głośniki radiowe, w bramy domów poczęli kołatać policjanci.

— „Atak lotniczy, gasić światła, zamykać okna, kryć się w schronach!" — brzmiały zewsząd alarmowe głosy.

Było już zapóźno. Nim zbudzeni ze snu mieszkańcy zorientowali się, o co chodzi, nim uwierzyli wieści, wysoko nad dachami zadźwięczała straszliwa kapela potężnych silników samolotów, lecących z szybkością 400 kilometrów na godzinę, zaskoczyło miasto i obronę przeciwlotniczą. Nieprzyjaciel nie oznajmił początku wojny notami lub ostrzeżeniami, rozpoczął ją niespodzianym atakiem lotniczym na stolicę, zapragnął już w pierwszych godzinach wojny zniszczyć lub choćby osłabić centralne siły obronne napadniętego kraju, demoralizować ludność, wprowadzić zamieszanie i panikę.

Najpierw na nieszczęsne miasto poczęły padać olbrzymie cygara stalowe o wadze od 100 do 150 kilo. Napełnione materiałem o niesłychanej sile wybuchowej oraz sprężonym gazem trującym, bomby wybuchały z piekielnym hukiem, rozwalały całe skrzydła kamienic; straszliwy prąd powietrza wyrywał okna i drzwi lub choćby wyduszał szyby w promieniu setek metrów od miejsca wybuchu. Wnet całe połacie miasta zostały ogołocone z szyb niepoklejonych jeszcze pasami płótna dla większej sprężystości, nikt bowiem w przeddzień nie spodziewał się ataku. Przez te otwarte czeluście począł wnikać bezbarwny i bezwonny gaz. Dowiadywano się o jego obecności dopiero, gdy za gardło chwytał straszliwy spazm krwawego kaszlu, gdy płuca zatrute napróżno poczęły chłonąć powietrze, a gasnące oczy spostrzegały widmo śmierci, sączącej się zjadliwie przez wybite szyby.

Kto mógł chronić się do izb od strony podwórza, w których szyby ocalały. Nagwałt poczęto uszczelniać otwory, by zapobiec wtargnieniu gazu do wnętrza. Kto wczas zaopatrzył się w maskę, ten teraz ratował swą rodzinę i sąsiadów, przenosił zagazowanych do uszczelnionych mieszkań, szykował się do walnej rozprawy z atakiem wroga. Bo najgorsze miało dopiero teraz nastąpić.

Pierwsza eskadra bombowa wypełniła swe zadanie, zgnębiła ludzi do mieszkań, zdemoralizowała ich, utrudniła swobodne poruszanie się po ulicach pełnych smug zatrutego powietrza. Teraz wodstępach zaledwie kilkuminutowych poczęły nadlatywać coraz liczniejsze klucze samolotów i ciskać grad bomb małych, zaledwie 10 kilowych, napełnionych materiałem palnym o temperaturze płomienia powyżej 1,000 stopni. Z wysokości kilka tysięcy metrów małe bomby przebijały z łatwością dachy kamienic i wybuchały na strychach. Gdzie tylko rozlał się płomień bomby o tak niesłychanej wysokiej temperaturze, jak fajerwerki zaczęły się zapalać wysuszone belki wiązań dachów oraz całe składy łatwopalnych rupieci, od dziesiątek lat pilnie składanych na strychu, jakby w cichym porozumieniu z nieprzyjacielem.

Wnet morze ognia zahuczało nad miastem, straż pożarna, uzbrojona w maski przeciwgazowe nie wiedziała, gdzie wpierw ratować, przytem pęd aut strażackich hamowały wyrwy od bomb na ulicach miasta. Z minuty na minutę pożar rozszerzał się jasno jak w dzień, setki dachów służyło jako pochodnie, wiatr począł przerzucać płomienie na dachy oszczędzone przez bomby.

Coraz nowe eskadry nieprzyjacielskie zuchwale waliły nad miasto, pomimo, iż teraz drogo płaciła za odwagę. Obronne samoloty myśliwskie zwijały się w ciemnościach i zbliska siały ogniem karabinów maszynowych oraz szybkostrzelnych armatek. Olbrzymie samoloty bombowo-bitewne odpowiadały również straszliwym ogniem swych gniazd karabinów maszynowych. Powietrze pełne było warkotu motorów i klekotu strzałów — w przestworzach wrzała zacięta walka. Co chwilę jakiś samolot zmieniał się w pochodnię lub z jękiem linek, śmiertelnym korkociągiem opadał ku ziemi. Olbrzymim kręgiem, wokół miasta, przeszukiwały niebo smugi reflektorów, głos armat przeciwlotniczych dopełniał akordy straszliwej muzyki zniszczenia i śmierci.

Wreszcie atak lotniczy został przełamany, ustały wybuchy bomb, zdwojono akcję ratowania zagazowanych. Drużyny ratownicze kręciły się po całym mieście, zasypały piaskiem wielkie plamy iperytu, znosiły rannych i zabitych. Po kilku kwadransach pracy ponad ludzkie siły, wreszcie opanowano sytuację, zamknięci dotychczas w schronach i szczelniejszych mieszkaniach ludzie poczęli już bez masek wylegać na ulicę. Całą akcję obronną skierowano teraz na gaszenie olbrzymiego pożaru, co potrwało jeszcze przez cały dzień następny.

Atak na zaskoczone miasto poczynił olbrzymie szkody. Tysiące ludzi zabr tych odłamkami i gruzami walących się domów, tysiące zatrutych gazami lub choćby ciężko chorych skutkiem zachłyśnięcia się gazem. Setki domów spalonych i zrujnowanych. Wszystkimi drogami, prowadzącymi z miasta, poczęli uciekać mieszkańcy, szukać schronienia na wsiach, mniej narażonych na ataki lotnicze.. W stolicy kraju zostali tylko ci, którzy poczynili odpowiednie przygotowania obronne.

Następnej nocy znów czekano ataku, tym razem na pierwszy sygnał alarmowy miasto przygotowało się do momentalnego zniknięcia w cieniu, a ludność do krycia się w najpewniejszych schronach. Usłyszano huk motorów, ale alarm nie nadchodził. To tylko własne eskadry bombowe odlatywały, by wzamian zbombardować stolicę wroga. Może po stracie wielu swych samolotów, zagrożony odwetem, nieprzyjaciel zrezygnuje wreszcie z ataków na miasto.

Biada tylko ludności nieprzygotowanej, biada krajom o słabym lotnictwie. Wówczas każdy atak powietrzny wroga będzie udały, strata materiału lotniczego mała w porównaniu do szkód, czynionych bombami. To zachęci wroga do ustawicznych ataków, noc w noc ludność miasta i miasteczek budzona będzie alarmem — „kryć się, atak lotniczy"! Straszna będzie wojna przyszłości, taki i bitwy powietrzne. Lecz przed każdą bronią można znaleźć obronę, ciosowi przeciwstawi cios jeszcze groźniejszy, technikę zwalczać techniką.

Londyn — największy potwór miejski świata

Prasę całego świata obiegła niedawno wiadomość o świeżo dokonanym w Londynie spisie mieszkańców. Potwór ten liczy obecnie 8 202 818 ludzi.

Dlatego interesujące chyba będzie rozpatrzeć się w życiu tego kolosa.

Zarząd miasta Londynu nie jest jednolity.

Ma on burmistrza, zwanego Lord Major, któremu podlega centrum Londynu t. zw. City oraz kilka innych burmistrzów, rządzących częściami Londynu, jego dzielnicami niejako. Oczywiście także i odpowiednio do tego urządzone są rady miejskie.

Budżet City jest niewielki. Koszt utrzymania Lorda Majora wynosi przeszło pół miliona mk. rocznie. Z kwoty tej otrzymuje on około 200 000 mk. pensji osobistej, około 250 000 mk. na wydatki reprezentacyjne i około 175 000 mk. na... podarki. Utrzymanie biur i urzędników miejskich wynosi tu również nie wiele. Duże natomiast sumy pochłania budżet zjednoczonych gmin dzielnicowych, gdyż około 3 miliardów mk. rocznie.

To też podatki miejskie są tu niesłychanie wielkie. Miasto ściąga na swoje cele niemal 37 proc. z każdego funta szterlinga, jaki zarabia mieszkaniec Londynu. Ale też miasto wykonuje moc takich świadczeń, o jakich nie mamy w Polsce pojęcia. Ono dba o rozwój ruchu budowlanego, ono tępi świetnie robactwo i wspomaga całkiem wydatnie najbiedniejszych, zwalcza bezrobocie tak, że nawet rząd angielski mógłby brać sobie z jego metod przykład.

Własnością miasta są zakłady elektryczne, wodociągowe, komunikacja omnibusowa (od niedawna). Tylko eksploatacja gazu znajduje się w rękach prywatnych. Zwłaszcza kłopoty wodociągową dla takiego potwora są olbrzymie. Samych parków i ogrodów miejskich posiada Londyn 16,5 kilometra kwadratowego.

Można więc łatwo wyobrazić sobie, ile to wody wypijają same parki i ogrody. Główna tylko linja wodociągowa wynosi obecnie 11 000 kilometrów. Podatek wodociągowy wynosi rocznie w Londynie przeszło 100 milionów mk.

W obrębie miasta Londynu znajduje się 700 stacyj kolejowych.

Kolej podziemna liczy 145 kilometrów długości. Miasto utrzymuje w czystości 3 300 kilometrów ulic kosztem przeszło 70 miljonów mk. Linje tramwajowe są niewielkie, gdyż liczą tylko 600 kilometrów długości. Za 1 szylinga (niewiele więcej ponad 1 mk.) można otrzymać tu dzienną kartę tramwajową, która uprawnia do jazdy niemal wszystkimi liniami tramwajowymi. Za tę cenę można teoretycznie przejechać 240 kilometrów. Mówimy teoretycznie, gdyż tramwaje są tu w ruchu 16 godzin a jeżdżą przeciętnie z szybkością 15 kilometrów. Któby jednak potrafił jeździć bez przerwy 16 godzin tramwajem... Wozy tramwajowe są pojedyncze z piąterkiem u góry.

Kolejami podziemnemi jeździ rocznie 2,5 miliarda ludzi!

Autobusów z piąterkami kursuje tu 4 877.

W roku ubiegłym zginęło na ulicach Londynu 1 360 osób a ofiarą rozmaitych okaleczeń padło 55 300.

Miasto posiada 20 kin luksusowych, z których najmniejsze liczy 1 000 miejsc siedzących i niezliczoną ilość małych, a mimo to, stale stoją przed kinami ogonki. Pierwszorzędnych teatrów jest tu 32. Przed kasami stoją ogonki. Przedstawienia są wysprzedane prawie stale na miesiąc naprzód. W kinach grają od 1 w południe do 11 w nocy. W ciągu ostatnich 2 lat wydano na nowe budowle kinoteatralne około 100 milionów mk.

Londyn jest wciąż także najbogatszym miastem świata. Obrót clearingowy londyńskich banków prywatnych wynosił w roku ubiegłym prawie 1 miliardy mk., a w porcie londyńskim ponad 150 miliardów mk. Port ten zresztą ma 60 kilometrów i przeciętnie, dziennie ładuję się tu i wyładowuje 800 000 ton towaru.

Więcej cyfr nie przytaczamy, gdyż powstałby z artykuliku naszego bigos zbyt trudny do strawienia...

OTWARCIE LINII LOTNICZEJ WARSZAWA — ATENY.

W dniu 3 bm. odbyła się uroczystość otwarcia linii lotniczej Warszawa Ateny — eksploatowanej przez Polskie linie Lotnicze „Lot".

Otwarcia dokonał w imieniu p. Ministra komunikacji podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. J. Piasecki wygłaszając następujące przemówienie:

Pięć lat minęło od chwili, kiedy pierwszy polski samolot wzbił się do lotu, aby powietrznym szlakiem komunikacyjnym połączyć Polskę z prastarą ziemią Hellenów, chłodny Bałtyk ze słonecznym wybrzeżem Morza Egejskiego.

Ponieważ trudności techniczne nie zezwalały jeszcze wówczas, by linia ta dochodziła do stolicy Grecji - Aten, więc jako jej punkt końcowy wyznaczono tymczasowo Thessaloniki.

Przez pięć lat swego istnienia, zbliżając stolicę państw, leżących na jej szlaku, linia komunikacyjna Warszawa - Thessaloniki wykazała swą pełną życiową konieczność. Dlatego też dzisiejszy fakt przedłużenia tej linii do Aten, tego prazródła kultury helleńskiej, z której świat do dziś dnia czerpie soki odżywcze dla swych kultur narodowych, stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć w dziedzinie zbliżenia naszych państw.

Musimy sobie uprzytomić, że samolot wylatując rano z Warszawy tego samego dnia wieczorem ląduje już na lotnisku w Atenach. W czasie tego tak krótkiego czasu odbywa lot nad terytorjami czterech państw, pokonać musi rozliczne trudności przelotu nad spowitymi w mgłach szczytami Karpat i Bałkanów, oraz nad głębinami morza Egejskiego. Ląduje we Lwowie, Czerniowcach, Bukareszcie, Sofii, Salonikach i Atenach. Przestrzeń na przebycie której najszybsze pociągi potrzebują około trzech dni, przelatuje zaledwie w ośmiu godzin. Samo zestawienie tych faktów daje obraz pozytywnych wartości, jakie do życia współczesnego wnosi lotnictwo i świadczy o znaczeniu linii którą inaugurujemy.

Znaczenie to wzrośnie jeszcze więcej już w najbliższym czasie. Dzięki bowiem porozumieniom, zawartym przez Polskę z Rządami Grecji, Włoch i Wielkiej Brytanii otwierają się możliwości stworzenia dalszego połączenia z Aten przez wyspę Rodos do Palestyny. Możliwości te wejdą w stadium realizacji już w niedalekiej przyszłości.

Linię której otwarcie dziś święcimy powierzam do eksploatacji Polskim Liniom Lotniczym „Lot", które w czasie swego siedmioletniego istnienia wybiły się pod względem bezpieczeństwa i regularności lotów na czoło europejskich towarzystw komunikacji lotniczej. Na ręce Dyrektora „Lotu" p. inż. Makowskiego składam przy tej okazji życzenia, aby instytucja, na której czele stoi także i na nowym odcinku pracy kontynuowała dotychczasowe chlubne tradycje, dla dalszego pomyślnego rozwoju polskiego lotnictwa, dla dobra Ojczyzny i zbliżenia między narodami.

Nie wątpię, że nowa linia skracająca znakomicie przestrzeń między naszymi stolicami, przyczyni się w sposób wydatny do zacieśnienia serdecznych stosunków, łączących Polskę ze szlachetnym narodem Helleów.

Jest dla mnie rzeczą szczególną, że mogę złożyć obecnemu tutaj przedstawicielowi Rządu Greckiego Panu Ministrowi Kollasowi wyrazy serdecznego podziękowania Rządu i lotnictwa polskiego za pełne życzliwości ustosunkowanie się Rządu Jego Królewskiej Mości Króla Jerzego II-go do poczynań polskiej komunikacji lotniczej.

Niesłychane rozzuchwalenie Niemców na Pomorzu

Niedawno prasa pomorska podawała wiadomość o obrażeniach, jakie odniósł policjant polski w czasie służby, najechany rozmyślnie wozem przez Niemca, jadącego bez światła.

Onegdaj znowu Sąd Okręgowy z Chojnic, na sesji wyjazdowej w Kościerzynie, wydał wyrok, skazujący 4 Niemców na karę więzienia od 8 do 15 miesięcy za pobicie kołkami z płotu, laskami i kamieniami braci Michnów w m. Nowe Polaszki.

Wypadki powyższe, wzięte z brzega, stanowią wyraz narastających wśród Niemców na Pomorzu tendencji agresywnych w stosunku do elementu polskiego. Tego rodzaju wyczyny pałkarzy i bojówkarzy niemieckich winny spotkać się ze strony polskiej ze zdecydowanym odporem. Na naszej ziemi i we własnym państwie stać nas w pełni na to!

—•—

„Monopoly" — najnowsza gra towarzyska Ameryki

Całe Stany Zjednoczone opętane są namiętnością nowej gry towarzyskiej „Monopoly". Starcy i dzieci, mężczyźni i kobiety, robotnicy i milionerzy każdą wolną chwilę poświęcają tej grze, która od pół roku, jak zaraźliwa choroba, grasuje od N. Jorku po Kalifornię, i przerzuca się już na sąsiednią Kanadę. Wytwórcy tej gry, Parker Brothers, założyli wielką fabrykę i pracują na trzy zmiany po 8 godzin, nie mogąc nadążyć zamówieniom na przybory do gry.

W czym tedy tkwi tajemnica niesłychanego jej powodzenia i rozpowszechnienia? Sami wytwórcy, gdy im wynalazca gry zaprezentował wzory, odrzucili z początku propozycję, gdyż gra wydawała się zbyt skomplikowaną; ale niebawem przekonali się, że gra odpowiada mentalności każdego Amerykanina, jego marzeniom: „aby się wzbogacić". W dodatku — wzbogacić się nie na placach budowlanych, na giełdzie, ale w taki sposób, jak się wzbogacili Rockefeller, Morgan, Vanderbildt. I dlatego cała Ameryka szaleje za „Monopoly".

Jak się gra odbywa? Cztery osoby zasiadają przy stole, a raczej wokół deski, pokrytej różnymi znakami i kratkami. Każdy gracz otrzymuje pewną ilość figur, które posuwa stosownie do cyfry jaka wypada z kostki przez niego rzucanych. Kratki (pola) przedstawiają drogi, koleje, elektrownie, wodociągi itp. fabryki. Gdy gracz, na podstawie wyrzuconych cyfr, posuwa się po danej drodze i natrafi np. na elektrownię, może sobie ją „zakupić". Do tego celu otrzymuje na początku gry od bankiera, którym jest jeden ze współgraczy, odpowiednią ilość milionów względnie miliardów dolarów na cele zakupna (oczywiście dolarów na papierze).

Od tej chwili muszą inni współgracze, którzy również rzucali kostki o ten teren, opłacać wygrywającymu fabrykę odpowiedni „czynsz dzierżawny". Gdy w ten sposób gracze zajmą i zakupią nietylko daną drogę, ale całą okolicę, np. całą sieć kolejową, cały koncern fabryczny itp., wówczas wygrywający przystępują do rozbudowy, inwestycyj i eksploatacji, a tymsamym czynsze dzierżawne idą niepomiernie wgórę. A ci gracze, którzy jeszcze nie zdołali zakupić podobnych objektów, bo im nie szła gra, muszą płacić wysokie czynsze dzierżawne wygrywającemu i w ten sposób pożyczone dolarki topnieją. Aby zdobyć nowe dolary, „sprzedają" swe objekty i przy tej sposobności zwykle bankrutują — czyli przegrywają. Cel „Monopoly" osiągnięty. Jeśli wszyscy trzej gracze zbankrutują, a czwarty ma szczęście, że wykupi wszystkie objekty i tereny, wygrał i gra się kończy.

Tak w grubych zarysach przedstawia się gra „Monopoly". Każdy więc może się stać Fordem, czy Rockefellerem, może się wzbogacić, tylko potrzeba trochę szczęścia i sprytu oraz bezwzględności, a to jest żywioł dla Yankesa.

Fabrykanci gry sporządzają rozmaite szematy gier i obecnie takich „desek szematowych" naliczyć można dziesiątki tysięcy. Można grać o tereny gruntowe, przedsiębiorstwa, koleje i t. d.

Rzecz znamienna, że wynalazcą tej gry jest bezrobotny Charles B. Darrow, z zawodu maszynista w kopalni węgla. Nie mając środków utrzymania, obmyślił grę na tle spekulacji gruntowej i nazwał ją z początku „Chance". Ale gdy gra wśród znajomych coraz bardziej się rozpowszechniała, nazwał ją za poradą żony „Monopoly" i zaczął sporządzać szematy gry po 4 dolary, a następnie sprzedał wynalazek firmie Parker Brothers.

Ponieważ przy tej grze zdarzają się, jak przy brydżu, rozmaite „problemy", przeto gracze zwracają się ciągle do wynalazcy Darrowa z prośbą o poradę, jak należy rozwiązać jakąś kwestię na tle tych papierowych milionów, koncesyj i fikcyjnych zakupów i najmów, które w rezultacie kończą się wygraną efektywną dziesiątek lub setek dolarów. Amerykanin jednak cieszy się, że przynajmniej w chwilowej wyobraźni był bogatym, obracał milionami, był właścicielem (na porycowanej deszczułce) folwarków, fabryk, — że „zwalczył los".

Być członkiem L. O. P. P. to OBOWIĄZEK KAŻDEGO.

Gdy on polował na melodje — polowano na niego...

Do Budapesztu przybył przed paru dniami profesor Eugeniusz Takacs, obecnie jeden z najwybitniejszych badaczy świata, który w swych badaniach niejedną przeżył przygodę.

Prof. Takacs poświęcił się pierwotnie muzyce. Obecnie jest profesorem Akademii Muzycznej w Kairze, ale ulubionym przedmiotem jego zajęć jest zbieranie melodyj ludów pierwotnych. Wywędrowawszy z Węgier, został Takacs profesorem fonetyki na uniwersytecie w Manili na Filipinach. W trzy lata później otrzymuje dzięki swoim wybitnym pracom polecenie z berlińskiego archiwum fonograficznego odbycia folklorystycznych studiów w Chinach i w Japonii, oraz plemion mórz południowych. Otrzymuje na ten cel znaczne fundusze.

Nie zawiódł on zaufania, jakie w nim pokładano. Przez szereg lat przeprowadzał badania fonologiczne, okazując nietylko wielką znajomość swego przedmiotu, ale też i odwagę. Nie jeden raz był ze swymi towarzyszami w niebezpieczeństwie życia.

Najprzykrzejsza przygoda wydarzyła mu się podczas pewnej wyprawy w dziewiczym lesie, kiedy w nocy wtargnęły do obozu olbrzymie owady długości 10 cm i przeżarły mu prawie zupełnie skórę na stopach.

Nieraz dowiadywał się prof. Takacs już po niewczasie, jakie niebezpieczeństwo mu groziło. I tak podczas jednej wyprawy wśród „łowców głów" na Formozie naczelnik plemienia przydał ekspedycji straż honorową, złożoną z 40 wojowników. Ta dzika gwardia szła za nim krok w krok. Przy pożegnaniu ze swymi uprzejmymi towarzyszami dowiedział się wreszcie uczony, co było powodem wysłania tych opiekunów. Mieli oni polecenie uważać, czy uczony nie zbliża się do pewnych świętych źródeł, domów i drzew, które były tabu (nietykalne). Gdyby przypadek chciał i zbliżył się do któregoś z tych tabu, wówczas zostałby zamordowany.

Nowy Jork w cyfrach

Miasto Nowy Jork wydaje teraz nową mapę, stara bowiem, pochodząca z końca ubiegłego stulecia, jest już zupełnie nieaktualna. Od tego czasu Nowy Jork rozrósł się w sposób niebywały i nie jest już miastem, ale zbiornikiem miast, z których każde mogłoby być stolicą jakiegoś mniejszego państwa. I tak ludność Manhattanu dorównywa liczebnie ludności Filadelfii (2 miliony), Bronx jest takie, jak Los Angeles (600 tys.), Queens, to Waszyngton i San Francisco razem wzięte (1.300.000), Brooklyn nie jest mniejszy niż Detroit i Boston razem (1.750.000) i nawet najmniejsza dzielnica, Richmond, liczy 200.000 ludności.

Każdy, kto przyjeżdża do Nowego Jorku, widzi tylko jedną cechę jego, dlatego też niema dwóch opisów tego miasta, któreby się z sobą zgadzały. Jeden podziwia niebotyki, drugi interesuje się tylko ulicą giełdy i finansjery, Wall Street, innemu znowu imponuje międzynarodowość tego skupiska, które Lenin nazwał w swoim czasie „twierdzą kapitalizmu".

Miasto zajmuje powierzchnię 768 kilometrów kwadratowych i pod tym względem ustępuje tylko Los Angeles. W Nowym Jorku jest 162 parków, 662 szkół, 50 hoteli. Budżet miasta wynosi 550 milionów dolarów, konsumcja wody dochodzi do 34.320 milionów litrów dziennie.

Nowy Jork liczy 7 i pół miliona ludności. Jest to największe na świecie miasto żydowskie i irlandzkie, drugie z rzędu włoskie, dziewiąte niemieckie. Mieszka tu pół miliona Polaków, 330 tys. murzynów, 43.000 Greków. Pozatem niema prawie narodowości, która nie byłaby tu reprezentowana. Nic dziwnego, że dla obsłużenia tak olbrzymiej liczby mieszkańców trzeba aż 100.000 sklepów i 770.000 samochodów. W samym Manhattan roznosi się dziennie więcej, niż 13 milionów listów.

Porządek utrzymuje 19.000 policjantów. Na 7-miu Nowojorczyków 4-ch uczęszcza regularnie do kościoła albo do synagogi. Największą pobożnością odznaczają się żydzi i katolicy.

W Nowym Jorku pracuje 18.000 adwokatów, 31.000 telefonistów, 55.000 kelnerów, 295.000 stenotypistek, 105.000 szoferów, 200.000 służby domowej, 6.500 dentystów, 12.000 lekarzy, 22.000 dyplomowanych pielęgniarek.

Co roku 67.000 par wstępuje w związki małżeńskie, a 1.750.000 osób prowadzi życie rodzinne, mieszkając przeważnie w domach jednorodzinnych. Czynsz wynosi dla rodziny średnio zarabiającej 46 dolarów miesięcznie. W trzech domach na pięć jest zainstalowane radio, w jednym na trzy telefon.

Takimi cyframi nie może się nawet pochwalić Londyn, który rości pretensje do tytułu największego miasta na świecie.

Z WĘDRÓWEK PO POWIECIE.

Unikat wśród świątyń chrześcijańskich

KAPLICA EWANG. W JARANTOWICACH.

W Jarantowicach, wielkiej „gburskiej" wiosce przy szosie, na pół drogi między Wąbrzeźnem a Radzynem, stoi samotnie w śród czterech potężnych topoli stary, z grubych bloków zbudowany kościołek protestancki, którego najcharakterystyczniejszą cechą jest dach słomiany. Gdyby nie sygnaturka na szczycie i krzyż, niktby w tej niepozornej, mchem obrośniętej budowli o sześciu prostych, niziuteńkich oknach z drewnianymi okiennicami nie upatrywał kościół, która podobna raczej do zwyklej prastej chaty wieśniaczej.



Kościółek w Jarantowicach

Według podania kościołek ten pochodzi z 17 wieku. Przed rozbiorami, gdy Radzyn i Wąbrzeźno, siedziba letnia ongiś biskupów chełmińskich, nie miały jeszcze zborów, nieliczni mieszkańcy wyznania protestanckiego obu miast należeli do gminy ewangielickiej w Jarantowicach, dokąd perjodycznie z nabożeństwem zjeżdżał pastor z Grudziądza. Obecnie gmina jarantowicka jest filją protestanckiej parafii w Radzynie. Kapliczka w Jarantowicach — bądź jak bądź — jest unikatem w śród świątyń; podobizną jej znajdujemy w śród eksponatów w muzeum regionalnym na zamku w Golubiu.

Jarantowice są osadą bardzo starą; wioska za czasów krzyżackich należała do dóbr zamku radzyńskiego. Wówczas był tam kościół katolicki wraz z rolą proboszczowską, którą po upadku kościoła zabrali koloniści miejscowi. Lasy, rozkładające się w śród nie przebytych bagien na przestrzeni Radzyn - Wąbrzeźno - Golub, stanowiły ulubiony teren łowiecki królów polskich. Do Jarantowic np. odnosi się pewne poręczenie, wystawione przez króla Olbrechta w dniu przed św. Andrzejem 1494 r. mocą którego sołtys tamtejszy otrzymał prawo łowienia zajęcy w sieci i posiadania dwóch polowych psów, w zamian za co przejął na siebie obowiązek dać u siebie podczas łowów dworskich w kniejach jarantowickich przytułek królowi i przechować u siebie charty i psiarnię towarzyszów łowów królewskich.

Nazwisko głównego bohatera Krzyżaków — Juranda — jest tak podobne do nazwy Jarantowice, że można słusznie przypuszczać, że Sienkiewicz wziął je od nazwy naszej pomorskiej miejscowości.

Z faktu, że Wąbrzeźno było miastem biskupów, należy przyjąć, że W. w tych czasach zaludnione było wyłącznie przez autochtonów, tj Polaków. Roku 1499 np. burmistrzem w Wąbrzeźnie był Jan Nadbakowski a ławnikami Jan Pelczar, Koszków, S. Odoy, z których wywodzi się dzisiejsza rodzina Odyjów, Maciej Mazgay i Jan Biały, wszyscy oczywiście Polacy. Dopiero później sprowadzali się do W. Niemcy. Roku 1772 liczba mieszkańców Wąbrzeźna wynosiła 490; odnośny spis nie zawiera jeszcze żadnej wzmianki o mniejszościach narodowych. Roku 1826 na 1144 mieszkańców Wąbrzeźna było protestantów należących do wyżej wym. parafii w Jarantowicach ponad 250 **K. O.**

Kącik Radiowy

CZWARTEK, dnia 15 października.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Poranek dla szkół powszechnych. 12,03 Pieśni i tańce różnych narodów. 12,40 Jesienna higjena w sadzie i w ogrodzie pog rolnicza. 13,00 Wszystkiego po trochu. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Ryszard Wagner (płyty) 16,05 Rybacy na morzu — feljeton. 16,20 Chwilka pytań. 16,30 Robotnik w Niemczech. 17,15 Recital fortepianowy. 17,50 Książki i wiedza. — 18,15 Wiadomości sportowe. 18,20 Utwory fortepianowe. 19,00 Premjera słuchowiska pt. Wieczory rodzinne. 19,30 Imieniny Jadwisi koncert. 20,10 Inauguracja sezonu opery Warszawskiej „Straszny Dwór" 23,00 Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 16 października.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Muzyka współczesna. 13,00 Wszystkiego po trochu. 15,30 Koncert reklamowy. — 15,30 Jak spędzić święto. 15,40 Muzyka kameralna. 16,30 Koncert Małej orkiestry PR. 18,15 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,20 Drobiazgi skrzypcowe. 19,00 Józef Siwek — opowiadanie. 19,20 Z pieśnią po kraju. 20,00 Koncert symfoniczny. 22,30 Nowa piosnenka — skecz. — 22,45 Muzyka taneczna.

Sytuacja na frontach w Hiszpanii

ANARCHIA W MALADZE

Według wiadomości, otrzymanych z Madrytu, wielotysięczne tłumy robotników demonstrowały przed gmachem Ministerstwa poczt. Powodem demonstracji był niepokój o losy tysięcy członków milicji rządowej, od których od paru tygodni niema żadnych wiadomości.

Radjostacja w Barcelonie nadała apel do wszystkich robotników świata, wzywając ich do pospieszenia z pomocą.

W Maladze panuje całkowita anarchja. —

RABAT. Radiostacja w Sevilli donosi, że w Andaluzji wojska powstańcze po zajęciu Villa Harte zdobyły miejscowość Espiel. W rejonie Oaoeres oddziały powstańcze wyłapują rozbite oddziałki milicji ludowej.

W Asturii po zajęciu Soto kolumna ciągnąca z Galicji wkroczyła do San Julian, przygotowując się do ataku na Najnro. W prowincji Avala stoczona została walka w pobliżu Maques. Wojska rządowe straciły w tej walce około 400 zabitych.

Na odcinku San Martin de Valde Iglesias wojska rządowe usiłowały przejść do kontraktu, który jednakże załamał się. Na placu boju pozostało około **500 zabitych i rannych żołnierzy rządowych.** W El Tiemblo oddziały milicji usiłowały podjąć kontratak, **ale zostały odparte,** przy czym podczas pościgu **większość milicjantów poddała się.**

W obecnej chwili wojska powstańcze znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie Esqurialu, skąd mają rozpocząć atak na Madryt.

MADRYT JEST ATAKOWANY Z TRZECH STRON.

Postępując z zachodu, północy i południa kolumny wojsk powstańczych przeszły już punkty wypadowe na północy około Avily, od zachodu od Arenasu i San Pedra, z południa od Maqedy, po zdobyciu Santa Cruz będą one mogły użytkować drogę z Avily do Maquedy, co umożliwi połączenie się pojedyńczych odcinków w okolicach Toledo, Sierra de Gredos i Guadarrama. Odległość tych kolumn atakujących wynosi na zachodzie 55 km. na północy 58, na południu 42 km. w linii powietrznej od Madrytu.

Havas donosi z odcinka frontu pod Teruel: Powstańcy którzy okupowali Teruel, mają kontakt z resztą frontu w górnej Aragonii jedynie przez drogę do Saragossy. Obecnie wojska rządowe zajęły Bezas i zmierzają do Albarracin, które jest w ręku powstańców. Milicja rządowa przenika do rejonu górskiego Gea pomiędzy Albarracin i Teruelem. Operacje są tu bardzo trudne wobec górzystego terenu i panującego zimna. Wojska rządowe otrzymują regularne posiłki, są słabo uzbrojone, natomiast są zaopatrywane z łatwością w żywność z Walencji, skąd otrzymują, mięso, ryby i owoce.

Donoszą z Bilbao: Dwa samoloty rządowe bombardowały wczoraj drogi z Ondarroe do Elgoibar — Marquina i zasypały pociskami samochody wiozące powstańców. Dwa inne samoloty bombardowały skutecznie front Guipuzcoa. —

Trybunał ludowy w Albacete skazał na śmierć 27 osób, które strzelały do pociągu, w którym jechało wojsko do Hellin dla stłumienia powstania w dniu 19 lipca.

LONDYN. Foreign Office ogłosiło komunikat urzędowy, w którym donosi, że dzięki pośrednictwu międzynarodowego Czerwonego Krzyża świeżo utworzony rząd baskijski zgodził się zwolnić wszystkie kobiety, trzymane w Bilbao w charakterze zakładników Zakładniczki te mają być niezwłocznie ewakuowane na pokładzie statku angielskiego. Agencja Reutera donosi, że wszystkie kobiety baskijskie aresztowane jako zakładniczki przez oddziały powstańcze będą również wypuszczone na wolność.

Wielka Akademia misyjna

Akcja Katolicka w parafii wąbrzeskiej urządza w niedzielę, dnia 18 października zaraz po nieszporach w sali p. Klimka wielką AKADEMIĘ poświęconą idei misyjnej.

PROGRAM AKADEMII JEST NASTĘPUJĄCY:

1. **Zagajenie przez pana Prezesa Akcji Katolickiej,**
2. **Śpiew chóru kościelnego,**
3. **Referat Ks. Proboszcza Zaremby na temat: „Misje, jako narodowy obowiązek Polski".**
4. **Deklamacje Stow. Dz. Jezus,**
5. **Śpiew chóru kościelnego,**
6. **Zakończenie i wspólny śpiew. —**

Obowiązkiem każdego katolika jest wziąć udział w akademii, która służy tak wzniosłemu celowi.

U drzwi przyjmuje się dobrowolne ofiary na cele misyjne. Pierwsze dwa rzędy z prawej i lewej strony od sceny są zarezerwowane dla przedstawicieli władz, urzędów, korporacyj itd.

AKCJA KATOLICKA PARAFII WĄBRZESKIEJ

(—) Leon Schwarz
Prezes Akcji katolickiej

(—) Ks F. Zaremba
Asystent kościelny

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
14	październik	Ś.	Kaliksta	5,48	15,59
15	„	C.	Teresy	5,50	16,59
16	„	P.	Martyniana	5,52	16,54

WĄBRZEŹNO

● **Kto i ile złożył na rzecz poszkodowanych przez huragan?** Na rzecz poszkodowanych przez huragan złożono następujące ofiary: Wąbrzeźno - miasto 181,91 zł; Kowalewo - miasto 155,80 zł; Wąbrzeźno - gmina 147,50 kg żyta i 76,45 zł; Kowalewo — gmina 432,50 kg żyta i 103,50 zł; Gmina Podzamek Golubski 500 kg. żyta i 582,26 zł; Gmina Rychnowo 808,40 zł. Gmina Ryńsk 270 kg żyta i 483,40 zł; Gmina Płużnica 2093 i pół. kg żyta i 76,30 zł. Gmina Książki 93,24 zł. Gmina Dębowałąka 1375 kg żyta i 44,50 zł; Gmina Lipnica 3401 kg żyta, 150 kg pszenicy, 75 kg jęczmienia oraz 53,35 zł. P. Staszewiczowa Elzanowo 8219 i pół kg. żyta, 150 kg pszenicy, 75 kg jęczmienia oraz 142 zł. gotówki. — P. Tadeuszewski z Wąbrzeźna 10 zł; P. Dębski z Wąbrzeźna 5 zł; Komitet serdecznie dziękuje tą drogą tym wszystkim, którzy rozumiejąc nieszczęście bliźniego przyśli z pomocą ofiarując z szczerem sercem dary, bądź w gotówce bądź w naturze.

Równocześnie Komitet dziękuje Panu Bolesławowi **Szczuce** za bezinteresowny druk odezw i żetonów dla Komitetu.

Komitet Wykonawczy.

● **Z koła Rodziny Rezerwistów.** — W niedzielę, dnia 11 października w małej salce p. Szymańskiego odbyło się miesięczne zebranie Koła Rodziny Rezerwistów. Zebranie zagaiła p. prezeska **Szczukowa,** witając przybyłych członków, poczem referent oświatowy p. **Lewandowski** wygłosił referat pod tytułem „Dzień Pułaskiego w Ameryce" i „Zamieszki głodowe w Niemczech" które to referaty zebrani wysłuchali z zainteresowaniem.

Skolei sekretarz Koła odczytał okólniki Rady Głównej Rodziny Rezerwistów. W związku z dniem imienin Królowej Polski Jadwigi p. **Iwankowska** przedstawiła życiorys oraz dążenia do kanonizacji królowej Jadwigi.

Po zebraniu ugoszczono członków kawką, w czasie której odśpiewano szereg staropolskich pieśni, do których przygrywał na fortepianie p. Lewandowski. Podziękowanie za urządzoną niespodziankę w imieniu wszystkich członków złożyła zarządowi p. Iwankowska.

Następne zebranie odbędzie się w niedzielę, **dnia 8 listopada br.**

● **Kradzieże polne.** — Już się rozpoczął okres zbioru kapusty. W poniedziałek 12 bm. gdy rolnicy pp. Potorski Franciszek wyb. pod. Czystochleb i Soeling Otton wyb. pod Nielub zabrali się do wycinania kapusty, spostrzegli, że w nocy z niedzieli na poniedziałek nieznany sprawca powycinał kilkadziesiąt główek kapusty. Z dniem powyższym okoliczni rolnicy czuwają na swych rolach celem niedopuszczenia do kradzieży polnej.

● **Choroby zakaźne.** W ostatnim tygodniu zanotowano nast. choroby zakaźne: **płonica:** Wąbrzeźno 9 wypadków; Wałyczyk 1 wypadek; Nowawieś Królewska 1 wypadek, Dębowałąka 1 wypadek i Stanisławki 1 wypadek. **jaglica: 4 wypadki w Wąbrzeźnie 1 wypadek w Wałyczyku;** błonica 1 wypadek w Golubiu i 1 wypadek w Chełmońcu.

● **Targi remontowe.** Zakup koni remontowych dla wojska odbędzie się w środę **25 listopada w Jablonowie** a czwartek **26 listopada w Chełmży.** Komisja urzędować będzie od godz. 10-tej. —

● **Zebranie Kat. Stow. Ludowego** — W niedzielę, dnia 11 bm. odbyło się zebranie plenarne Kat. Stow. Ludow. w starej salce parafialnej Zebranie zagaił pochwaleniem P. Boga prezes p. **Cander,** podając porządek obrad. Za duszę długoletniego członka śp. Antoniego Dejewskiego zmówiono wspólnie modlitwę. — Protokół odczytał sekr. Zieliński oraz nadesłane okólniki z Zarządu Głównego i od władz miejcsowych. Na L. O. P. P. Stowarzyszenie uchwala 5 zł, oraz zaprenumerowanie mięsięcznika — „Bój z Bolszewizmem" dwa egzemplarze. Odczyt p. t. „Hiszpania w ogniu" odczytuje p. Al. Zieliński W dyskusji nad odczytem zabiera kilku członków głos. Na członków do Stowarzyszenia przyjęto 3 mężczyzn i 5 pań. W wolnych głosach poruszono sprawy jak: złe zachowanie się dzieci szkolnych podczas Mszy św. szkolnej oraz że pod czas sumy nie dzwoni się na Podniesienie. Ks. proboszcz wyjaśnia te zapytanie i starać się będzie prośbom zadość uczynić. — Z okazji święta Chrystusa Króla Stowarzyszenie uchwala brać jak najszerszy udział łącznie ze sztandarem. Na tym program obrad został wyczerpany i zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni kościelnej.

● **Samowolnie eksmitować nie wolno!** Są Są ludzie którzy nie znają ustaw ani poczucia ludzkości nie posiadają. Jednym z takich jest **Śmigielski Władysław** z Małych Radowisk. Śmigielski nie posiadając prawomocnego wyroku sądowego, wyeksmitował samowolnie swoją lokatorkę Monikę Krzyżniewską. Za ten czyn Śmigielski skazany został przez Sąd Grodzki na **1 tydzień** aresztu z zawieszeniem **na 3 lata.**

● **Tego nikt jeść nie mógł. Rzeźnik Zygmunt Klinger** z Wąbrzeźna stanął przed Sądem Grodz. oskarżony o sprzedaż zepsutej, oślizgłej i nieczystej kiszki. Za to skazany został na 20 zł. grzywny i ponoszenie opłat sądowych.

● **Za tajny ubój** i sprzedaż mięsa bez zbadania skazany został **Władysław Skonieczka** ze Zbiczna na 20 zł. grzywny.

● **Zanieczyszczone mięso.** Za przechowywanie mięsa w zabrudzonym koszu skazano, **Annę Twarogowską (skład bekoniarni)** na 10 zł. grzywny i ponoszenie kosztów postępowania.

● **Zanieczyszczone mleko. Robert Lange z Czystochlebia** skazany został przez Sąd Grodzki na 10 zł. grzywny na sprzedaż mleka w zanieczyszczonej bańce.

● **Kasza z... robakami.** Przed Sądem Grodzkim stanął **Eryk Brüschke z Wąbrzeźna** za to, że przechowywał w sklepie kaszę którą toczyły robaki (kleszcze). Sąd podyktował Brüschkemu 10 zł. grzywny i ponoszenie kosztów postępowania.

● **Więcej wody jak masła...** Za sprzedaż masła zawierającego nadmierną ilość wody bo ponad 16% skazany został **Franciszek Pokorniewski z Książek** na 5 zł. grzywny.

Za to samo przestępstwo stanęła przed Sądem **Anna Wiesner** z Wąbrzeźna. Sprzedawała ona na rynku masło zawierające ponad 22% wody. Sąd skazał Wiesnerową na 10 zł. grzywny i koszta postępowania.

● **Kradł drzewo.** Znany już złodziej **Jan Schiemann** (przytransportowany na rozprawę z więzienia z Brodnicy) skazany został za kradzież drzewa opałowego na szkodę p. Franciszka Raczkowskiego z Wąbrzeźna wybudowanie na 1 miesiąc aresztu.

● **Skazanie Geringa...** Jan Gering z Niemieckich Łopatek skradł buty Bronisławowi Oskrobie z Niemieckich Łopatek. Za ten czyn Sąd Grodzki skazał Geringa na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

● **Ładny okaz świni.** Pan Bolesław Lubomski, najstarszy z Cechu Rzeźnickiego członek, zakupił od p. Cleinowa z Książek okaz świnię ważącą 9 ctr. 20 ft. Jak nas zapewnia p. Lubomski to pierwszy raz zdarzyło mu się nabyć taką sztukę.

● **Ceny targowe** na targu dnia 9 b. m. Za pół klg. masła 1,20 zł; mendel jaj 1,20 zł. za parę kurcząt 60—1,20—1,80 zł; za parę gołębi 60—1,00 zł; kury starsze szt. 1,40—2,00 zł; kaczki szt. 1,80—2,70 zł; gęś szt. 2,50—5,00 zł; króliki para 0,60—1,00 zł.

Ryby:

Za pół klg szczupaka 1,00 zł; okonia 0,50 gr; płotki 0,50 gr; karasia 0,50 gr.

Owoce i warzywa:

Ziemniaki ctr. 1,50—1,90 zł; jabłka 0,10—0,25 zł; gruszki 0,20—0,30 gr; szpinak 0,15 gr; pomidory 0,10—0,15 gr. kalafiory szt. 0,05—0,25 gr; cebula ft. 0,10 gr; marchew 0,05 gr; fasola sucha 0,20 gr; fasola zielona 0,20 gr; buraki 0,05 gr; majeran pęcz. 0,05 gr; kapusta gł. 0,10 gr; kapusta włoska 0,10 gr; kwiaty pęcz. 0,10 gr; rzodkiewki 0,10 gr; dynia pół klg. 0,05 gr; brukiew szt. 0,05—0,10 gr.

● **Z srebrnego ekranu.** Kino „Słońce" wyświetla wielki obraz, dzieło ekranu **„Bogowie Wojny"** (Amfitrion) Akcja filmu toczy w pełnym wesołości nastroju. Film przedstawia podróż Jowisza na ziemię i jego miłość do pięknej mężatki oraz jego niepowodzenie i... kompromitacja. Film ten powinien każdy zobaczyć!

Z POWIATU

NOWAWIEŚ KRÓLEWSKA

□ **Konferencja.** Dn. 7 bm. odbyła się w tut. szkole konferencja nauczycielska rejonu Wąbrzeźno - Wieś - Płużnica pod przwodnictwem p. Ołtarzewskiego Ludwika z Mgowa. Przedmiotem konferencji była sprawa wychowania w szkole. Referat na ten temat wygłosił pan Szwejkowski Eugeniusz z Król. Nowejwsi.

Po konferencji gości podejmowali u siebie państwo Szwejkowscy.

LISEWO

□ **Pożar zduszony w zarodku.** — Onegdaj w młynie p. A. Foerstera wybuchł pożar. Mimo że pożar wczas zauważono i zlokalizowano p. F. oblicza straty na 2,500 złotych. Ogień powstał prawdopodobnie od zapalenia się łożysk.

Umarli dla społeczeństwa polskiego

AUGUSTA CELLMER
z Sierakowa
STANISŁAW IWIŃSKI
z Chełmonia

którzy swoje gospodarstwa rolne sprzedali niemcom:

1) FLANDEROWI ERYKOWI I EMMIE
2) SCHIELKIEMU ADAMOWI I FRYDZIE

Z tą chwilą wyżej wymienieni przestali istnieć dla patriotycznego społeczeństwa polskiego.

Nieszczęsny ten, co im jeszcze rękę poda.

KOWALEWO

◑ **Kolektura Loterii Państwowej w Urzędzie Pocztowym w Kowalewie.** Obecnie losy Państwowej Loterii można nabyć w Urzędzie Pocztowym w Kowalewie. Zaznacza się, że jest to plus dla mieszkańców Kowalewa i okolicy, albowiem nie potrzeba tamże uiszczać jakichkolwiek portoryj.

Głosy naszych Czytelników

(Za ten dział redakcja nie odpowiada)

RZEŹNICY NIE MOGĄ NARZEKAĆ.

Ze zdziwieniem przeczytałem w ostatnim numerze notatkę broniącą miejscowych rzeźników, którzy mocno czują się „pokrzywdzeni". — Mogę śmiało powiedzieć, że żale rzeźników nie są niczym uzasadnione. Bo, gdyby rzeźnicy byli w mojem położeniu, inaczej by narzekali na swoją dolę. Jestem robotnikiem. Mam 5-cioro dzieci. Pracuję dorywczo, to tu, to tam. Zatem moje położenie jest naprawdę ciężkie, boć płace nie są dziś wygórowane. Ledwo, mówię szczerze, na życie starczy. I tu właśnie mogą sobie panowie wyobrazić, jak ciężko jest mnie i rodzinie.

Gdy zarobię parę groszy i chcę zjeść na obiad kawałek mięsa, nie stać mnie na **kupienie tego mięsa u rzeźnika, bo jest za drogie.** Udaję się z konieczności do bekoniarni. Tam kupię na przykład pół funta **siekanego mięsa za 25 groszy, gdy tymczasem u rzeźnika kosztuje 40 groszy.** —

Tak samo i z innym mięsem. Więc ja, jako człowiek uboższy mam wydać więcej pieniędzy, (których nie mam) za to samo mięso? Czyż właściciela składów bekoniarni nie zarabiają? Mimo zarobku mogą oddać taniej? Uważam, że zastawianie się drogim ubojem w Wąbrzeźnie, jest zwykłym wykrętem.

Gdy, jak się twierdzi, „bekoniarnie" omijają rzeźnię miejską i przez to miasto traci, to jeszcze nie upoważnia rzeźników do pobierania tak wysokich cen za mięso i wyroby mięsne. Zarząd miejski z pewnością, aby nie stracić dochodu zrobi swoje.

Cena świń, jak opowiadał mi znajomy rolnik nie jest tak wygórowana, bo waha się od 36 zł najwyżej do 40 zł na centnar, gdy tymczasem mięso i wyroby mięsne są tak drogie! Rzeźnicy zatem nie powinni moim zdaniem, bogacić się na nas, najbiedniejszych. Będziemy zadowoleni, gdy rzeźnicy obniżą ceny na mięso i wyroby mięsne do takich cen jakie mają „bekoniarze" Wówczas ręczę, że żaden z nas do „bekoniarni" nie pójdzie, tylko do miejscowych rzeźników.

Trzeba zatem panowie rzeźnicy, trochę przycisnąć pasa, nie narzekać wiecznie, bo tak źle, jak my, robotnicy, nie macie.

Robotnik J. Z.

ROZWÓJ LOTNICTWA W POLSCE
jest stałą troską L. O. P. P.

Życie towarzystw

— **Uwaga Organizacje!** Zarząd Towarzystwa Domu Pracy Społecznej prosi Zarządy wszystkich organizacyj, ażeby zapotrzebowanie na korzystanie z świetlicy w Domu Społecznym zgłosili conajmniej 3 dni przed zebraniem w Sekretariacie Towarzystwa Domu Pracy Społecznej lub w Starostwie pokój numer 4-ty.

— **Zw. Weteranów Powstańców Narodowych R. P. 1914-19 r. koło Wąbrzeźno.** W dniu 15 października br. biorą udział obowiązkowo wszyscy członkowie (w czapkach i z oznakami organizacji) w powitaniu P. Prezydenta Państwa Polskiego, Wodza Naczelnego armii i p. Premiera na uroczystości Szkoły Jazdy Kawalerii w Grudziądzu.

Wyjazd nastąpi rano o godzinie 6-tej autobusem. Bliższych informacyj udziela druh Sekretarz. Zarząd

— WALNE ZEBRANIE TOW. OPIEKI NAD BURSĄ gimnazjalną odbędzie się we czwartek, dnia 29 października 1936 roku w auli gimnazjalnej o godz. 18,30. Na zebranie to zaprasza Zarząd wszystkich członków tego towarzystwa.

— WALNE ZEBRANIE KOŁA OPIEKI RODZICIELSKIEJ przy Państw. Gminazjum w Wąbrzeźnie odbędzie się w auli gimnazjalnej w piątek, dnia 30 października 1936 roku o godzinie 18,30. Na zebranie to zaprasza się niniejszym wszystkich członków tego Koła.

Po walnym zebraniu nastąpi ukonstytuowanie się nowego Zarządu Koła. W skład Zarządu wejdą wszyscy Prezesi i Patronatów Klasowych.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Bydgoszcz, dnia 13 października 1936 roku.

Ceny orjentacyjne.

Żyto		19,00—19,25
Pszenica standartowa		25,00—26,00
Jęczmień browarowy		23,50—24,25
Jęczmień jednolity		19,00—19,50
Owies		16,00—17,25
Mąka żytnia wyciąg.	0-30%	—
Mąka żytnia gatunek I	0-50%	29,50—30,00
Mąka żytnia gatunek I	0-65%	28,50—29,00
Mąka żytnia gatunek II	50-65%	2 ,50—24,25
Jęczmień zbiorowy		17,25—17,50
Mąka pszenna gat. IA	0-45%	34,75—35,75
Mąka pszenna gat I	0-20%	35,75—37,35
Mąka pszenna gat. IB	0-55%	34,00—35,00
Mąka pszenna gat. IC	0-60%	33,25—34,25
Mąka żytnia razowa	0-95%	18,25—19,00
Mąka żytnia poślednia	65%	17,25—17,50
Mąka pszenna gat. ID	0-65%	32,25—33,25
Mąka pszenna gat. IIA	20-55%	30,25—31,25
Mąka pszenna gat. IIB	20-65%	29,75—30,75
Mąka pszenna gat. IIC	45-55%	28,75—29,75
Mąka pszenna gat. IID	45-65%	28,00—29,00
Mąka pszenna gat. IIE	55-60%	26,75—27,75
Mąka pszenna gat. IIF	55-65%	23,75—24,25
Mąka pszenna gat. IIG	60-65%	22,75—23,25
Mąka pszena razowa	0-95%	25,75—26,26
Ootrębty żytnie		10,75—11,00
Otrębty pszenne miałkie		10,50—11,00
Otrębty pszenne średnie		10,25—10,75
Otębty pszenne grube		11,25—11,75
Otrębty jęczmienne		11,75—12,75
Rzepak zimowy		35,00—37,00
Gorczyca		31,00—33,00
Peluszka		18,00—19,00
Groch Wiktorja		21,00—24,00
Groch Folgera		22,00—24,00
Płatki ziemniaczane		14,50—15,25
Makuch lniany		18,00—18,50
Makuch rzepakowy		14,00—14,50
Makuch słonecznikowy		16,50—17,50
Słoma żytnia prasowana		2,50—7,75
Siano nadnoteckie luzem		5,50—6,00

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Na zasadzie § 85 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6. 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. nr 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 października 1936 roku o godz. 10-tej odbędzie się przy ul. Przemysłowej 6, sprzedaż z licytacji **1 samochodu osobowego marki „Fiat"** oraz **2 opielaczy 4-ro rzędowych do buraków.**

Naczelnik Urzędu Skarbowego.